PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm

Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, okres powojenny
Słowa kluczowe	Chełm, okres powojenny, oświata, edukacja, szkolnictwo, Armia Krajowa, partyzantka

Armia Krajowa po zakończeniu działań wojennych

Część się ujawniła AK, a część na terenie powiatu i Chełma ludzi, tych partyzantów, powiedzmy, leśnych nie ujawniła się i to byli ludzie, którzy nie mogli się nagle znaleźć w innej sytuacji, nie mogli się wewnętrznie przestawić na nową sytuację. Żeby robić coś, to trzeba spokojnie działać, nie rewolucyjnie, bo to nic nie da.

W jednej ze szkół, konkretnie w Lisznie, gmina Pawłów, [19]45/[19]46 rok, byłem na egzaminie, byłem przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, bośmy organizowali kursy dla tych, którzy nie mają ukończonej szkoły powszechnej, siedmiu oddziałów. Więc było takie zarządzenie i organizowaliśmy te kursy, tam wtedy był ten egzamin i kilku osobom wydaliśmy świadectwa ukończenia szkoły powszechnej z moim [podpisem] jako przewodniczącego tejże komisji z ramienia inspektoratu. [Tam] był przypadek, że do mieszkania kierownika szkoły, gdzie już wieczorem, po egzaminie siedzieliśmy, u niego miałem nocować, weszło trzech nieznanych mi osobników, tych partyzantów, myśmy mówili „tak zwanych", i do kierownika szkoły zwracają się i do mnie: „Co wy tu robicie, jaką szkołę uczycie, jakie świadectwa wydajecie, tak nie wolno, tak nie można". No więc tam niewiele dyskusji było, tylko kazali nam wyjść obu z mieszkania, to mieszkanie na pierwszym piętrze było, na podwórze, już było ciemno, to maj był, i postawili nas przed murem szkoły, jego i mnie, a wokół słychać było, jakby było ich więcej. Repetowali broń, a nam kazali stanąć przy ścianie, nie wiem po co, padł jeden strzał gdzieś tam w okolicy tego parku szkolnego i tak nas trzymano prawie do świtu i wypuszczono. Tak że to takie psychiczne maltretowanie człowieka miało miejsce. W innym [przypadku] jechałem na konferencję kierowników szkół i nauczycieli, to we wsi Czarnowozy było, to też z lasu wyskoczyło trzech i jeden z nich powiada do mnie: „Pan tu robi te komunistyczne szkoły, niech pan przestanie, bo to może się źle skończyć". Podobna sytuacja była w północnej części powiatu, tak że kilka takich [przeżyłem], ale aresztowań, powiedzmy, nie miałem. Ale głosy, rozmowy, ostrzeżenia, uwagi złośliwe, a ja robiłem polską szkołę.

[Traktowałem ich jako] ludzi nieukształtowanych, ludzi niedojrzałych, ludzi upartych,

szlachetny upór to jest coś innego – on jest potrzebny w pewnym działaniu, w tym dochodzeniu do celu. Tam, wśród tych ludzi, to resztki jakieś takie zostały w pełni niesprawnych, moim zdaniem, to nie złośliwość, niesprawnych umysłowo, bo biorących sprawę na gorąco. Tak – nie. W działaniu zanim przejdzie się z „nie" do „tak", to jest długa, spokojna, przemyślana droga, nie skok nagły. No, byli to chłopcy młodzi, niedojrzali, trzeba było im to też jakoś wybaczać. No, ale gdyby się trafiło na jakichś chłopców nieodpowiedzialnych, to wszystkiego można byłoby się spodziewać.

Tak jak wszędzie, i wczoraj, i dzisiaj, są ludzie, którzy prą ku przodowi, prawidłowo, etycznie, moralnie. A są ludzie, którzy się zamieszają przypadkiem gdzieś tam, a może coś, a może się uda, a może, powiedzmy, będę miał coś z tego. Były takie przypadki. Tak że tam nie można było myśleć o tym, że sto procent ludzi to są ci, którzy mają wyrobiony światopogląd odpowiadający. Tak że tutaj jakiejś reguły nie znajdzie się na to. Kosztowna to była sprawa, trzeba było przeżywać, cięgi dostawać pewne, ale trzeba było myśleć o tym, do czego się dąży. Trzeba było pamiętać o tym, że się chce pracować dla ludzi i wychowywać ludzi prawych, a spojrzenia takie czy inne [ze strony władzy czy podziemia] to jest ich sprawa.

Data i miejsce nagrania	2009-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"